Cena numeru 0.50 zł.

Nr. 1. (11) SOSNOWIEC, styczeń 1929 r. Rok III.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMNAZJUM im. B. PRUSA

Redaktor naczelny: kol. M. WIERCIŃSKI. | Opiekun pisma prof. Ad. W. TATOMIR.

U progu Nowego Roku.

Mamy wiec już za sobą te radosne dni świąt, opłatków, jabłek, orzechów, maku, migdałów, ryb i strucli; minęła już sylwestrowa pieśń puharów, (której my, uczniowie, naturalnie nie śpiewaliśmy) i pląsy ucichły wesołe. Oto stanęliśmy u progu nowego roku, nowej nadziei. Już zdaleka Trzej Królowie przejechali z darami i pokłonami dla Bożego Dziecięcia, już wróciły troski dnia powszedniego z dodatkiem męczącego pytania: „Jaki to będzie ten rok, który właśnie rozpoczynamy"?

Rok rocznie otuchy i siły dodaje nam uroczyście zawsze, z radością, z wiarą odchodzone święto Nowego Roku. Dawniej, ojcowie nasi, w dniu tym pokłoniwszy się Panu i uczyniwszy bilans z wewnętrznego udoskonalenia i zewnętrznej sprawności, z nadzieją świtu szli chętnie na nowy okres pracy i wysiłków. Wierzyli oni w rozbrzask dnia, który musi nastąpić po nocy i zbrojąc się w moc wytrwania, miłości i siły, gotowali się w ciągu długich lat niewoli na ów dzień swobody i wolności.

Wolność ta nas nie minęła. Dziesięć lat z niej już korzystamy. U schyłku ubiegłego roku robiliśmy bilans tego dziesięciolecia. Wiele przyniósł nam pociechy. Utwierdził naszą wiarę w najpiękniejsze jutro. Wykazał jednak i pozycje ujemne. Tak wiele jest jeszcze do zrobienia, tyle pracy Ojczyzna od dzieci swych wymaga, takie wielkie obowiązki spoczywają na barkach młodzieży! Ale najgorszy okres już mamy za sobą, ale czasem zdaje się nawet, jakby noc naprawdę się już przesilała i czyniła już miejsce wieszczonemu przez naszych wielkich poetów Królestwu Bożemu na ziemi. Niewątpliwie jednak wpierw zapanować ono musi w sercach naszych i wyprzeć stamtąd zabójczy jad niezgody i lenistwa.

Tak, oto wraca długi łańcuch codzienności, a nam, którym przeznaczone ogniwem być w olbrzymim pokoleń i epok trudzie, trzeba podjąć szare przędziwo i cierpliwie prząść. Niech więc każdy czyni co może dla podniesienia siebie; niech pielęgnuje swój świat wewnętrzny i dobra duszy urodzajne; niech swoją przędzę w znojnym przędzie trudzie. Wszak powiada podanie, że szary len w ręku pilnej sierotki zmieniał się niespostrzeżenie w złote przędziwo. Byle miedzi nie brać za złoto i dłonie zachować godne i czyste.

Z nadzieją więc i otuchą witamy Nowy Rok! Nie wątpimy, że — jak i lata poprzednie — wieść on będzie Ojczyznę naszą i ludzkość całą ku nowym dniom, da Bóg szczęśliwym i pogodnym. A na tej drodze znaczyć się będzie i nasz młodzieńczy trud.

M. W.

O studjach polonistycznych.

Do egzaminu pierwszego trzeba się przygotować, niestety, z Szobera w wielkiem wydaniu uniwersyteckiem, do drugiego najlepiej z podręcznika niemieckiego. Tak to wyglądają studja „literatów" na I. roku...

Prawda, że obowiązuje obok tego udział w seminarjum historyczno-literackiem, ale wobec ogromu pracy w kierunku gramatycznym, zagadnienia historyczno-literackie nikną zupełnie. Na takich seminarjach nieraz zdarzają się sceny pełne grozy, n. p.

Uprzejmym głosem pyta profesor:

— Czy pani nie byłaby łaskawa mi powiedzieć, w którym wieku żył Wacław Potocki?

Skonfudowana koleżanka rąbie:

— W szesnastym!...

Melancholijnie kiwa głową pan profesor:

— Jak to nigdy nie należy kobiety o wiek pytać.,.

A niektórym kolegom stają włosy na głowach: nuż się okaże, że i mężczyzn o wiek pytać nie należy...

Umyślnie dłużej zatrzymałem się na programie roku 1-go, by dać wyobrażenie tego, co czeka na „fuksa" w przedsionku „Świątyni wiedzy".

Po zdaniu wymienionych egzaminów, jeśli się je „oczywiście" zda („Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim..."), uczęszcza się na drugim roku na seminarjum niższe jęz. polskiego i starocerkiewno-słowiańskiego, a szczęśliwe przetrwanie tego całorocznego czysca pozwala przystąpić do egzaminu z historycznej gramatyki jęz. polskiego i dialektologji. Należy znać przebieg rozwoju form językowych od stanu prasłowiańskiego po dziś dzień, ze szczególnem uwzględnieniem epoki od końca w. XIII do poł. w. XIX. dialektologja zaś obejmuje znajomość dialektów, gwar polskich. Są do tego obszerne i dość trudne do opanowania dzieła.

Egzamin ten kończy studja jezykowe tych, którzy chcą studjować specjalnie historję literatury. Przez ten rok także bierze się czynny udział w seminarjum historji literatury polskiej niższem, poczem przystępuje się do egzaminu z hist. literatury polskiej. Ten egzamin kończy studja literackie tych, którzy chcą studjować językoznawstwo.

Później czekają egzaminy z historji Polski, głównych zasad filozofji, „literatów" także z historji jednej z literatur zachodnioeuropejskich „językowców" — z gramatyki szczegółowej, że znajomością zabytków, jez. starocerkiewno-słowiańskiego i gramatyki porównawczej języków słowiańskich z uwzględnieniem podstaw językoznawstwa indoeuropejskiego.

Studja zamyka dla grupy językowej egzamin z szczegółowej gramatyki historycznej jęz. polskiego, dla grupy hist. literackiej z historji-literatury polskiej z szczególnem uwzględnieniem jednej z epok. Dopuszczenie do nich warunkuje udział dwuletni w wyższych seminarjach i napisanie pracy, rozprawy naukowej, na temat, wybrany w porozumieniu z profesorem, pod którego kierownictwem się pracuje.

Na czwartym roku jeszcze ewentualnie uczęszcza się na studjum pedagogiczne.

Tak w najogólniejszym zarysie wygląda przebieg studjów polonisty. Jak koledzy widzą, i tu niema miejsca na próżniactwo, o ile się nie chce być „wiecznym", „żelaznym" studentem. Ale już wogule „łazikowanie" na studjach wyższych zaczyna stawać się legendą.

Zapewne wielu zniechęci perspektywa tych wszystkich gramatyk, znałem jednak takich, co przybyli z gorącym zapałem do literatury, a jednak w toku borykania się z językoznawstwem nietylko się do niego nie zrazili, ale przeciwnie — przerzucili się na dział językowy.

Co do wyboru uniwersytetu to dla studjów, językowych miejscem szczególnego nabożeńswa był dotychczas Kraków z klasyczną trójcą profesorów: z Łosiem, Rozwadowskim i Nitschem. Po śmierci ś. p. Łosia stają do konkurencji: Lwów i Warszawa.

Dla studjów literackich niełatwo uczynić wybór między Warszawą z Ujejskim, Lwowem z Kleinerem, Krakowem z Kallenbachem i Chrzanowskim, Poznaniem z Dobrzyckim, Wilnem z Pigoniem i nawet... Berlinem z Brücknerem.

Na tem kończę. Kto się tego wszystkiego nie uląkł — prosimy do towarzystwa od nowego roku akademickiego.

Jan Nowakowski
student filozofji, b. uczeń Gimn. im. Prusa

Gdańsk.

Wzrost i rozwój gospodarczy danego kraju ma olbrzymi wpływ na jego znaczenie międzynarodowe. Jednym z najwybitniejszych czynników, warunkujących rozwój gospodarczy jest posiadanie morza. Jeżeli przyjrzymy się dziejom całego świata, to zauważymy rozkwit, bogactwo i rozwój kulturalny szczególnie tych ludów, które panowały na morzu. Fenicjanie, Grecy, a później Rzymianie dzięki morzu stali stali się potężnymi, dzięki morzu docierali do krańców znanego podówczas świata. W nowszych czasach Hiszpanja, następnie Anglja, Francja i Holandja, wreszcie Niemcy wyrosły na potęgi dzięki panowaniu na morzu. Znaczenie morza jest olbrzymie. Swobodne wyjście na morze zapewnia krajowi ciągły kontakt ze światem. Dlatego to naprzykład Rosja, tak usilnie starała się zawsze o to okno na morze, kierując się to ku morzu Czarnemu, to ku Bałtykowi.

Znaczenie morza można rozpatrywać pod trojakim kątem widzenia, a mianowicie znaczenie handlowe, polityczne i kulturalne. Najważniejszem jest bezsprzecznie znaczenie handlowe morza, a więc

możność przywozu i wywozu drogą morską. Od większego czy mniejszego ożywienia tego ruchu zależy rozwój handlu wewnątrz kraju, a z tem jest ściśle związany przemysł, który mając źródła surowców i rynki zbytu wytwarza coraz to nowe wartości. Z drugiej strony rozwija się też rolnictwo i górnictwo słowem bogaci się kraj i wzrasta dobrobyt. Niemniej ważnem jest znaczenie polityczne morza jako łącznika wszystkich państ nadmorskich. Ma też morze znaczenie kulturalne, gdyż umożliwia ekspedycje naukowe, dążące w imieniu wiedzy do osiągnięcia dla niej zdobyczy. Słowem na każdem polu widocznem jest znaczenie morza i jego olbrzymia rola w życiu społecznem i politycznem.

Polska na mocy traktatu Wersalskiego uzyskała dostęp do morza, niestety „zakorkowany" wolnem miastem Gdańskiem, dziś zniemczonem prawie zupełnie. Zawsze jednak Gdańsk jest naturalnym i najodpowiedniejszym portem Polski. Zadaniem mojem będzie przestawienie dziejów polityczych Gdańska.

Powstanie Gdańska ginie w pomroce dziejowej. Zrazu była to osada rybacka, która dzięki swemu wyjątkowemu położeniu szybko się rozwijała, tak, że już w X. wieku występuje na widownię miasto Gdańsk. Staje się ono przedmiotem pożądania dla swych sąsiadów: Duńczyków z jednej, a margrabiów brandenburskich z drugiej strony, Na przeszkodzie stawała tu Polska, z którą Gdańsk był od dawien dawna ściśle związany. Kwestja Gdańska wiąże się z kwestją Pomorza. Już Bolesław Chrobry przedsiębrał wyprawy na Pomorze i za pośrednictwem św. Wojciecha niósł do Gdańska krzyż Chrystusa; realniejsze owoce zwycięstw uzyskał jednak dopiero Bolesław Krzywousty, który zaprowadził na Pomorzu chrześcijaństwo. Prawie do końca wieku XIII pozostaje Pomorze a więc i Gdańsk pod rządami książąt Gdańsko-Pomorskich. Ostatni z tych że książąt Mszczuj II zapisał Pomorze Gdańskie Przemysławowi II, który się koronował na króla polskiego. Niedługo jednak pozostało Pomorze pod bezpośrednią władzą królów polskich. Za Łokietka w 1308 roku opanowali podstępnie ten kraj Branderburczycy wskutek zdrady możnego rodu Swięców. Na odsiecz wezwał Łokietek Krzyżaków, którzy coprawda wyparli Brandenburczyków, lecz sami zajęli Pomorze i Gdańsk, wycinając w pień stawiającą opór ludność Gdańską. Mimo starań, procesów i walk nie odzyskał Pomorza Łokietek, ani syn jego Kazimierz Wielki. Próby Jagiełły również nie zostały uwieńczone pożądanym rezultatem gdyż niestety nie umiano wykorzystać zwycięstwa grunwaldzkiego (1410). Wreszcie kres panowaniu Krzyżaków położył Kazimierz Jagiellończyk w wojnie 13-letniej (1454 — 1466). Koroną tego wiekopomnego dzieła był pokój toruński w 1466 roku. Gdańsk wraca do Polski. Wzamian za wydatną pomoc, jaką okazał Gdańsk w wojnie polsko-krzyżackiej, uzyskał on od Kazimierza Jagiellończyka szereg przywilejów, na mocy krórych Gdańsk wraz z Prusami został połączony z Polską unją personalną, otrzymywał też autonomję w dziedzinie finansowej, sądowniczej i administracyjnej.

Odtąd Gdańsk rozwija się coraz bardziej. Mimo jednak tego, że związek Gdańska z Polską jest dlań bardzo korzystny, hardo stawia się Gdańsk wobec Polski. Przypisać to należy ogólnemu zniemczeniu miasta, do czego niemało przyczyniły się długoletnie rządy krzyżackie i systematyczna kolonizacja niemiecka. Z drugiej strony jednak należy przyznać, że Gdańsk, mając na względzie korzyści, płynące dlań ze stosunku z Polską, opiera się stale wszelkim zakusom ze strony cesarzy niemieckich.

Bywały jednak nieraz konflikty między Polską a niechętnemi jej żywiołami, niemieckiemi w Gdańsku. Rozruchy w Gańsku w roku 1525 na tle religijnem stłumił surowo Zygmunt I. Nowy konflikt między Gdańskiem a Poską, wybuchł przy końcu panowania Zygmunta Augusta na tle wojny o Inflanty, gdy Gdańsk samodzielnie rozprawił się z kaprami t. j, z ochotniczą flotą królewską szkodzącą handlowi gdańskiemu, prowadzonemu z wrogami panowania polskiego na Bałtyku. Wysłana do Gdańska komisja pod przewodnictwem Karukowskiego załatwiła całą tę sprawę. Ułożone przez nią t. zw. statuta Karukowskiego czyniły króla bezpośrednim panem morza. Statuta, te jednak w pełni w życie nigdy nie weszły. W roku 1569 wcielono Gdańsk z Prusami bezpośrednio do Polski. Unja personalna z roku 1466 przestała tem samem istnieć.

Raz jeszcze stanął Gdańsk w ostrym konflikcie z Rzecząpospolitą, gdy nieuznawszy Batorego odpowiedział się za jego rywalem do tronu polskiego, cesarzem Maksymiljanem z rodu Habsburgów. Miasto wytrzymało wówczas ciężkie oblężenie; w końcu się poddało. W ugodzie polsko-gdańskiej Batory za cenę rozmaitych świadczeń na rzecz króla potwierdził wszystkie dotychczasowe przywleje miasta.

c. d. n.

Ł. Radecki (kl. VIII).

Kultura w odrodzonej Polsce.

Zdawać by się mogło, że Polsce zmartwychwstałej z chaosu wojny światowej, dużo potrzeba będzie lat pracy, aby kulturę, zniszczoną przez wojnę, postawić na nogi, ugruntować i przystosować do nowych warunków życia. Tymczasem podobnym przypuszczeniom przeczy wspaniały dorobek kulturalny Polski, uzyskamy w ciągu dziesięciolecia niepodległości, a to dzięki zasobom energji intelektualnej narodu, który w okresie niewoli bronił niepodległości także na polu literatury, sztuki, nauki i oświaty, a po odzyskaniu własnego państwa wytężył całą swą twórczą moc i doczekał

się doraźnych plonów. Dziesięcioletnia praca na niwie kulturalnej, godna podziwu i dumy narodowej, posiada już tak bogaty dorobek, iż omawianie go szerzej i w każdej dziedzinie na łamach „Naszego Swiata" nie jest możliwe. Dlatego też ograniczę się jedynie do syntezy naszego dorobku kulturalnego, pomijając jednocześnie szkolnictwo, które omówi oddzielny artykuł.

Otóż poza szkolnictwem, przekazującem zdobycze kulturalne nowym pokoleniom, należy wymienić ciała i towarzystwa naukowe, które dzięki paparciu państwa i społeczeństwa stają się prawdziwemi warsztatami kultury i rozwijają żywszą niż przed wojną działalność. Wyliczając takie intytucje, jak Polska Akademja Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Naukowe we Lwowie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, ogólnopolskie Towarzystwo Historyczne i wiele innych, wydających co rok szereg publikacyj, które pomnażaja naukowy dorobek Polski, trzeba przyznać, iż jest to praca błogosławiona w swojej wielkości i skutkach, zarówno dla Polski dzisiejszej i przyszłej, jak i dla całej ludzkości. W pracy tej przewodzą najwybitniejsze umysły współczesnej Polski, umożliwiają jej wielkie bibljoteki, muzea, archiwa, udostępniają i popularyzują jej wyniki specjalne wydawnictwa. Obok dawnych bibljotek jak Jagiellońska w Krakowie, posiadająca najbogatszy zbiór druków polskich lub im. Ossolińskich we Lwowie powstają nowe; powróciła do kraju bibjoteka rappelswylska, organizuje się w Warszawie Bibljoteka Narodowa, nowy gmach otrzymała od swych fundatorów warszawska Biblioteka Ordynacji Krasińskich. Badania nad przeszłością umożliwiają bogate zbiory dawnych dokumentów czyli archiwa, jak np. Archiwum Główne Aktów Dawnych w Warszawie i szereg archiwów państwowych, kościelnych i prywatnych w wielu miastach Polski. Nad rozszerzeniem horyzontów kulturalnych pracują tak wielkie wydawnictwa, jak krakowska „Bibljoteka Narodowa" i nowsza, warszawska „Wielka Bibjoteka", które dają w swych wydawnictwach nie tylko teksty, ale i krytyczne opracowania, a docierając do najszerszych warstw, uczą je mądrze czytać i rozumieć dzieła literatury narodowej i obcej. Głębsze studja nad wybitnymi przedstawicielami naszej literatury umożliwiają krytyczne wydynia ich dzieł. I tak ukazały się dotychczas pisma Słowackiego (prof. Kleiner), Fredry (prof. Kucharski), Wyspiańskiego (Chmiel-Sinko), Mickiewicza (Kallenbach). Do popularyzacji zdobyczy kulturalnych przyczynia się znacznie radjofonja. Polska posiada pięć stacyj radjowych i na tym polu nie ustępuje zagranicy.

Literatura polska, mająca tak wspaniałe tradycje z lat porozbiorowych, w odrodzonem państwie rozwija się pomyślnie, ma znakomitych przedstawicieli, wydaje piękne dzieła, szuka nowych dróg. W zaraniu niepodległości przemówili od serca pieśnią żołnierską i słowem J. Kaden-Bandrowski, Słoński i Mączka. Zyli jeszcze wśród nas, pracowali i odeszli, zostawiając plon bogaty, ci którzy nie dopuścili do upadku niepodległości ducha polskiego w okresie niewoli: Reymont, Żeromski, Przybyszewski, Kasprowicz, Daniłowski. Pracują dalej, niemniej jak dawniej owocnie, pisarze starszego pokolenia: Weyssenhoff, Sieroszewski, Perzyński, Berent, Strug, Makuszyński, Rodziewiczówna. Swietnie rozwija się liryka, którą reprezentują między innymi, laureat olimpijski Wierzyński, Tuwim, Zegadłowicz i Lechoń. Wspaniałą epopeją tragedji Polaków na Ukrainie pod rządami bolszewików jest powieść Kossak-Szczuckiej p. t. „Pożoga". Powieść historyczną uprawiają piewcy powstań narodowych Szpotański i Choynowski, a w literaturze podróżniczej przewodzą Ossendowski i Goetel.

c. d. n.

M. Wiercinski (kl. VIII).

Na „Nowy Rok".

Na „Nowy Rok", na „Nowy rok"
Ku nowej gwieździe biegnie wzrok,
Nowej nadziei rośnie kwiat,
Na nowe drogi wkracza świat...

Na „Nowy Rok", na „Nowy Rok"
Smutków i tęsknot pierzcha mrok,
Głowę oplata marzeń rój,
Że dzień jutrzejszy będzie — mój...

Na „Nowy Rok", na „Nowy Rok"
W przyszłość zuchwały stawiam krok,
I słyszę — słyszę nowy ton:
To mego serca bije dzwon...

Na „Nowy Rok", na „Nowy Rok"...

M. R.

Spór o „Pana Tadeusza".

Poeta i krytyk literacki Jan Nepomucen Miller wydał „Pana Tadeusza" w swojem opracowaniu z odpowiedniemi komentarzami, których zadaniem było odjęcie tej aureoli sławy, jaka otaczała i otacza arcydzieło literatury polskiej „Pana Tadeusza". Aby odrazu dać poznać w jakim tonie pisze p. Miller, przytoczę szereg jego zdań o „Panu Tadeuszu":

— Pan Tadeusz — mówi, on — „to symbol historycznej nieporadności polskiej, to lęk przed swobodnem życiem i rywalizacją, talentów, to więzienna separatka

ducha polskiego, który się boi wyjrzeć poza progi swoich osamotnień, bo zwątpił o swojej sile, o możności zwycięstwa. Ten cały rodzimy, sąsiedzki i narodowy światek kurczy się w ślimaczej zaściankowej skorupie pełen śmiertelnej trwogi przed zewnętrznym wrogiem, niby hermetyczna butelka rodzimego odrętwienia. To nie wytwór genjusza zbiorowego społeczności polskiej to nie „epopea" ani „narodowa" ani „historyczna", to sielanka liryczna zmęczonego walką życiową poety, to jest sjesta poobiednia i sen wypoczynkowy.

Miller twierdząc w ten sposób nie rozumię Mickiewicza. Swem zimnem, pełnem krytycyzmu sercem nie jest w stanie odczuć piękności „Pana Tadzusza", nie potrafi ocenić jego znaczenia. Pochodzi on wszak ze społeczeństwa o 100 lat poźniejszego niż Mickiewiczowskie. „Tempora mutantur et nos mutamur in illis". Słusznie mówi prof. Kallenbach: „Jak wszędzie na świecie, tak i u nas ojcom trudno porozumieć się z synami, a starszej braci nieraz młodsza słuchać nie chce".

Jak kiedyś Witwicki, tak teraz Miller zarzuca Mickiewiczowi, że „ten narodowy światek kurczy się w ślimaczej zaściankowej skorupie". A właśnie to jest zasługą poety i dowodem jego bystrości, — jak mówi Kallenbach — że uchwycił ostatnie szczątki tej ogromnej szarej masy szlacheckiej, ktora była zarazem szarą korą mózgu narodowego. Społeczeństwo w „Panu Tadeuszu" jest genjalnie odtworzonym mikrokosnem polskim z wszelkiemi jego wadami i olbrzymiemi zaletami.

Przytoczę tu przykład z samego tekstu:

„Polak stąd między narodami słynny. Ze bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny", gotów.

„W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata" póki mu

„Przyświeca ta nadzieja, że ojczyżnie służy". Z tego widzimy, jak dalece odbiega od prawdy „powiedzenie Millera, że „P. Tadeusz" nie jest epopeą ani historyczną ani narodową, lecz tylko sielanką. Akcja w „P. Tadeuszu" wychodzi daleko poza zakres sielankowości, mimo, że wydług Millera to rozszerzenie horyzontu jest „głową lalki dośrubowaną do obcego tułowia. Zaszuca Miller Mickiewiczowi, że „rozwiązanie wszelkich zawikłań osobistych i narodowych jest fałszem dziejowym.

Odpowiemy na to, że pro primo Mickiewicz tak przedstawił nadzieje i dążenia społeczeństwa, jakiemi one rzeczywiście wtedy były, pro secundo umyślnie odrywał się od szarej rzeczywistości, od sporów i waśni emigracyjnych, więc dla tego samego nie chciał wprowadzać w pogodny swój poemat dysonansu przedstawieniem zawiedzionych nodziei w stosunku w „boga wojny". Potępia Miller szlachtę polską „wiwatującą i pijącą", tymczasem Mickiewicz celowo złożył hołd tej szarej masie szlacheckiej, czyniąc ją nieśmiertelną.

Ona bowim zachowała najwięcej moralnego zdrowia, czego dowodem, iż pośród diej rozwinał się najprzód w szerszym zakresie uuch odrodzenia narodowego.

Jak całe społeczeństwo w „Panu Tadeuszu„ tak i poszczególne postacie są przedmiotem napaści p. Millera. Sędziemu zarzuca serwilizm i bardzo względne poczucie honoru, a nie spostrzega, że ten sam Sędzia i Jacek ochraniali w niepozornej, cichej a zaciętej wytrwałości ukryty pod popiołami ruin narodowych święty ogień miłości ojczyzny. Bartek mówi:

„Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny" Ksiądz Robak zaś w pojęciu Millera ma na celu nie dobro kraju, lecz tylko zmycie plamy z rodowego nazwiska. Czyż tak jest naprawdę? Czyżby — o ile istotnie takie tylko pobudki nim rządziły — zmieniał nazwisko i przybierał habit mnicha? Nie wyrzeka się — prawda — dóbr Horeszków, ale za to każe wychowywać Sędziemu Zosię, jako przyszłą dzieeziczkę tej fortuny. Rzeczywiście w działalności Jacka — „źdźbło prywaty się tailo", lecz nie aż w ten sposób, jak to mówi Miller, że interes narodowy przyśmiewa w Jacku działacza narodowego. Wytłomaczyć to można przez wybuch indywidualizmu poety, który jednak mimo wszystko w ten sposób przedstawił, że „induwidualne porywy skazał na karę za to, że o sobie myślały, nie o dobru pospolitem". (Słowa prof Kallenbacha).

O Buchmanie mówi Miller: „Jest tojedyny człowiek obok Robaka, który potrafi myśleć, ale z myślenia czyni uzytek tak karykatualnie głupi, że w oczach całej szlachty kompromituje wszelką próbę myślenia". Taka krytyka Mickiewicza, że nie potrafił stworzyć mądrzejszego Buchmana dowodzi znowu niezrozumienia „Pana Tadeusza" ze strony Millera. Bo oto Mickiewicz chciał właśnie ośmieszyć ten typ doktrynera, obładowaneg obcemi — Rousseau'a — teorjami. Postać Jankiela wywołuje zarzuty, że jest ona nierzeczywistą, a z drugiej strony, że jest przejawem trwożliwego zamknięcia oczu na prawdę dziejową czy życiową. Otóż Mickiewicz umyślnie idealizuje postać Jankiela, primo dla harmonji — jak zresztą przyznaje Miller, secundo na pamiątkę żyda z Petersburga — Jankiela Libermana, któremu nawet się wpisał do księgi pamiętkowej, tertio — zdarzało się w owych czasach, mimo ogólnych sympatyj żydowskich do Rosjan, że żydzi byli emisarjuszami. O takim emisarjuszu Jankielu Jankielewiczu wspomina H. Mościcki w Tygodniku Ilustr. z 1923 roku. Widzimy więc, jak dalece niesłuszym jest wykrzyknik Millera: „Gdzież tu mieści się ta zachwalana przez wszystkich krytyków prawda życiowa poematu?"

Uderza Millera jednostronność „Pana Tadeusza". Zobaczmyż co mówi Kallenbach: „Jest

w „Panu Tadeuszu" pewna jednostronność — zgadzają się obaj krytycy — jest umyślne wysunięcie na pierwszy plan utraconego raju, jakim był dla Mickiewicza kraj lat dziecięcych święty i czysty, jak pierwsze kochanie.

c. d. n.

Ł. Radecki (kl. VII).

Moja wycieczka do Sandomierza.

Tego samego dnia jeszcze obejrzeliśmy resztę kościołów. A więc kościół św. Ducha przy którym mieści się szpital tej samej nazwy, kościół św. Józefa, w którego podziemiach oglądaliśmy zwłoki córki kasztelana Sandomierskiego Morsztynówny: zwłoki te chociaż mają już 300 lat i nie są balsamowane to jednak wcale się nie psują i są tak dobrze zachowane, że można rozróżnić rysy twarzy nieboszczki. Następnie przyszła kolej na zwiedzenie katedry, jest to duży kościół zbudowany w stylu odrodzenia. Na tem skończyliśmy zwiedzanie kościołów.

Pozostało jeszcze dużo innych zabytków do obejrzenia w samem mieście i jego okolicy, ale odłożyliśmy to na następny dzień, ponieważ nasze zmęczenie i zmrok zapadający stanęły temu na przeszkodzie.

W schronisku po posiłku, długu jeszcze opowiadaliśmy sobie wrażenia z pierwszego dnia pobytu w Sandomierzu, lecz w końcu ogarnęła nas senność i popchnęła w objęcia Morfeusza.

Następnego dnia pokrzepieni snem o godzinie szóstej zerwaliśmy się z pościeli, gdyż od wczesnego ranka chcieliśmy dokończyć zwiedzania dalszych osobliwości Sandomierza.

A więc ujrzeliśmy typowy ratusz średniowieczny, znajdujący się na środku rynku, a składający się z trzech cześci, z których każda pochodzi z innej epoki; najstarsza część pochodzi z czasów Leszka Białego, późniejsza zbudowana została za czasów Kazimierza Wielkiego i najmłodsza pochodząca z czasów Zygmunta starego. W ratuszu pokazano nam dawną salę posiedzeń i miecze katowskie, mieczami temi ścinano głowy przestępców. Obok ratusza postawiono w ostarnich czasach figurę świętą, na miejscu dawnego pręgierza.

W rynku oprócz ratusza widzieliśmy dom biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, (obecnie zamieszkały przez żydów), dom królowej Bony i szereg innych domów pochodzących z XV i XVI wieku. Następnie inny zabytek przeszłości uderzył nasze oczy, był to dom Długosza, znajdujący się w pobliżu katedry: budynek jednopiętrowy, zbudowany z cegły palonej, obecnie grożący ruiną i nie przedstawiający nic ciekawego ponieważ Moskale zamurowali dawne okna a wybili nowe, przez co stracił dom swój dawny orginalny charakter.

Następnie przyszła kolej na Bramę Opatowską, pozostałość po dawnych murach okalających miasto. Brama Opatowska przedstawia się dość okazale, jest ona wysoka na 75 łokci; w odstępach porobione są otwory do strzelania, gdyż brama ta (jak zresztą wszystkie bramy w średniowieczu) miała znaczenie obronne.

Dalej udaliśmy się do tak zwanego „Wąwozu królowej Jadwigi, dawniej szlaku tatarskiego". o stromych ścianach, 500 metrów długiego, ściany tego wąwozu są obecnie zarośnięte różnorodną roślinnością. Korytem wąwozu biegnie droga dochodząca do samych brzegów Wisły, w czasach odległych przeprawiali się tędy Tatarzy gdy szli na Sandomierz.

Na tem zakończyliśmy zwiedzanie miasta.

Z Sandomierza wyruszywszy w drogę powrotną nazajutrz rano o godzinie piątej, wstąpiliśmy do wsi Złotej oddalonej od Sandomierza 6 kl. W Złotej pokazywano nam ciekawe wykopaliska pochudzące z przed pięciu tysięcy lat, a więc szkielety ludzkie, naczynia gliniane, różne przedmioty z kamienia, a także dość dobrze zachowane grodziska czyli izby mieszkalne.

Wykopaliska te wymownie świadczą o tem jak stare są okolice Sandomierza i że przed pięciu tysiącami lat żył tam człowiek, mający już wtedy swoją kulturę. Przybywszy do wsi Iwanisk pożegnaliśmy serdecznie naszego przygodnego towarzysza podróży, który stamtąd udał się w przeciwną stronę gdyż jechał do Lublina, my zaś skierowaliśmy nasze kroki na Ostrowiec, gdzie z niepokojem oczekiwała nas matka i rodzeństwo.

Dzisiaj kiedy cała ta podróż snem mi się wydaje, nie żałuję wszelkich trudów i uciążliwości poniesionych podczas tej wycieczki, ponieważ stokrotnie się one opłaciły i dały mi możność poznać jedno z najstarszych miast w Polsce, Dlatego też radzę wszystkim kolegom, którzy nie widzieli jeszcze Sandomierza, aby mając ku temu sposobność zwiedzili ten stary i przepiękny gród, świadczący o naszej dawnej świetnej przeszłości i kulturze.

Ryszard Zapałowski ucz. kl. VI.

Głosy czytelników.

W odpowiedzi Kol. Okamferowi.

W numerze 3 „Naszego Swiata" kol. Okamfer krytykował drużynę naszego gimnazjum. Na artykuł ten odpowiadam dlatego, ponieważ chcę, aby koledzy nie należący do naszej drużyny i nie znający stosunków, panujących w niej nie próbowali ich krytykować.

Nie tętni drużyna pracą bo nic do niej nie zachęca. Bo cóż może nas zachęcić? Może brak poparcia i zainteresowania wśród rodziców i kpiny które spotykają harcerzy ze strony kolegów? Proponuje kol. Okamfer założenie „Koła przyjaciół" z pp. profesorów i rodziców. Próby w tym kierunku były już czynione i dały taki rezultat, że na zebranie nie przybył nikt. A próby czyniono

dwukrotnie. Często słyszy się zdanie, że brak nam poparcia dlatego, ponieważ niema w naszej organizacji prawdziwych harcerzy. Ci którzy to mówią niech pamiętają zdanie H. Sienkiewicza: „Trzeba zawsze patrzeć na niezmienną wielkość idei, a nie na przypadkową małość jej wyznawców". Niechże więc Koledzy nasi zrobią rachunek sumienia i przekonają się jak nas popierali, a później dopiero krytykują i starają się zaradzić złemu.

Mieczysław Knapik
p. o. drużynowy.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom z okazji Nowego Roku składamy serdeczne życzenia staropolskie „Dosiego Roku".

Kronika.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Edwarda Warchoła. Staraniem Koła Dyrektorów szkół średnich: E. Plater, H. Rzadkiewiczowej, Kr. Jadwigi, Staszica i Prusa. Dnia 21 grudnia 1928 roku o godz. 8-ej rano w kościółku kolejowym odprawiono mszę żałobną za duszę b. Dyrektora gimn. Staszica, a następnie kuratora warszawskiego ś. p. Edwarda Warchoła z udziałem licznego grona profesorów i przedstawicieli wyższych klas szkół średnich.

Sodalicja Marjańska. Dnia 16 grudnia ub. r. w niedzielę po nabożeństwie szkolnem odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Najpierw wygłosili referaty kol. Wierciński p. t. „Jak w szczególności przedstawia się apostolstwo ucznia-sodalisa w szkole i poza szkołą" i Okamfer p. t. Sodalis-marianus w życiu codziennem". Następnie omawiano sprawę zaprenumerowania trzech gazet sodalicyjnych: Sodalis-marianus", „Wiara i życie" i „Pod znakiem Marji".

Poczem następowały wolne wnioski.

Ferje świąteczne. W tym roku ferje świąt Bożego Narodzenia trwały od dnia 21 grudnia 1928 r. do dnia 3-go stycznia 1929 roku. Dobra pogoda podczas feryj sprzyjała sportom zimowym. Uczniowie, wypoczęci i zadowoleni powrócili wesoło do pracy w szkole.

Od Redakcji. Z powodów od Redakcji niezależnych, działu rozrywkowego w tym numerze nie drukujemy.

Z życia „Spółdzielni". Dnia 21 grudnia ubiegłego roku odbyło się doroczne walne zebranie „Spółdzielni". Zebranie zagaił kurator p. prof. Krzanowski, poczem sekretarz kol. Wierciński (VIII kl.) odczytał protokół z poprzedniego, walnego zebrania. Nastepnie prezes „Spółdzielni" kol Rusek (VIII kl.) przedstawił zebranym rozwój spółdzielni w roku 1928, przyczem podkreślił brak szerszego zainteresowania ruchem spółdzielczym, oraz podał projekt przeznaczenia przypadającej każdemu członkowi dywidendy na powiększenie udziałów, co też jednogłośnie zgromadzeni uchwalili. Następnie skarbnik spółdzielni kol. Gapski (VIII kl.) złożył sprawozdanie ze stanu kasowego „Spółdzielni". Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w kasie byłej samopomocy w chwili jej rozwiązania znajdowało się 18,33 zł.

W ciągu roku wpłynęło 44 zł. od 24 udziałowców, oraz zysk obrotowy. Razem dochód wynosił około 500 zł. Z sumy tej należy odjąć wydatki t. j. 375 zł., z czego 165,75 zł. wyniosła spłata długów byłej Samopomocy. Saldo więc na rok 1929 wynosi 123 zł. z czego 65 zł, gotówką. Do tego należy dodać sumę 37 zł. otrzymanych od nowych udziałowców. Obecnie więc liczba członków „Spółdzielni" wynosi 45. Nastepnie kol. Woźniakowski (VIII kl.) zdał sprawozdanie z działalności sklepu. Ze sprawozdania okazuje się, że kupiono do sklepu towarów na sumę 239,37 zł. sprzedanych następnie za 282,31 zł., czysty zysk więc wynosi 42,74 zł. Następnie komisja rewizyjna potwierdziła sprawozdanie skarbnika i kierownika sklepu jako zgodne z istotnym stanem rzeczy. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wystawiono kandydatury kolegów: Brzozowskiego, Findzińskiego, Lepiarza, Sandalewskiego, Stachurki (VII kl.), Bańskiego, Jaguczańskiego i Jędrzejewskiego (VI kl.).

W wyniku głosowania kol. Findziński i Lepiarz otrzymali po 14 głosów, kol. Stachurko 5 gł., kol. Bański 1 gł. Pozostali kandydaci nie otrzymali żadnego głosu. Ponieważ zaszedł wypadek równości głosów, przeto kol. Lepiarz zrzekł się swych praw do funkcyj prezesa na rzecz kol. Findzińskiego. Nowy zarząd „Spółdzielni" ukontynuował się następująco: prezes — kol. Findziński, wiceprezes — kol. Lepiarz, skarbnik — kol. Stachurko, sekretarz — kol. Sandalewski, kierownik sklepu — kol. Brzozowski, zastępca kierownika sklepu — kol. Bański oraz komisja rewizyjna: kol. Jaguczański i kol. Jędrzejewski. Wolnych wniosków nie było. Następie p. prof. Krzanowski omówił sprawę propagandy „Spółdzielni" w klasach młodszych, poczem zebranie zakończono.

Z „Kółka historycznego" im. Długosza. W ostatnich tygodniach (od listopada do połowy stycznia) bibljoteka Kółka powiększyła się o następujące książki: Handelsmana — Historyka, Kutrzeby — Polska Odrodzona, Sobieskiego — Walka o Pomorze, Dwankowskiego — Historja powszechna (repetytorjum), Witkowskiej — Dzieje ustroju Polski (6 egzemplarzy), Wojciechowskiego — Zwięzły podręcznik literatury polskiej, Śliwińskiego — Jan Sobieski, Stefan Batory, Maurycy Mochnacki, Joachim Lelewel; po za tem nabyto 4 mapki Semkowicza do historji polskiej.

Dochód z dobrowolnych składek kolegów w ostatnim kwartale 1928 r. wynosił: w październiku **48,12 zł.,** w listopadzie **20,70 zł.,** w grudniu **32,50 zł.,** — razem **101,32 zł.** Z tego wydano na kupno książek — **74,73 zł.,** na kupno biletów dla niezamożnych członków Kółka na odczyt o Wyspiańskim i o gen. Bemie — **5,40 zł.,** na oprawę obrazów i wydatki administracyjne — **9,25 zł.** — razem **89,38 zł.** Pozostało saldo na r. 1929: **11,94 zł.**

Bibljotekarz kol. Buchacz sporządził z końcem ubiegłego roku katalog kartkowy, który oddaje korzystającym z bibljoteki wielkie usługi.

Na Flotę Narodową. Dyrekcja gimnazjum podaje następujące dane, dotyczące zbiórki, zorganizowanej w naszem gimnazjum, na rzecz Floty narodowej w dniu 10 listopada 1928 r.

Grono nauczycielskie złożyło 31 zł., kl. I 15 zł. 60 gr., kl. II 17 zł. 50 gr., kl. III 26 zł. 30 gr., kl. IV 16 zł. 60 gr., kl. V 13 zł., kl. VI 18 zł., kl. VII 15 zł. i kl. VIII 17 zł. 40 gr. Razem 170 zł. 40 gr.

Pieniądze te wysłano czekiem pocztowym do Komitetu Floty Narodowej, Warszawa Elektoralna 2, skąd Dyrekcja otrzymała następujące pismo:

Warszawa, dnia 6 grudnia 1928 r.

Dz. Nr. 5742.

Do Dyrekcji Gimnazjum Państwowego
im. Bolesława Prusa
w Sosnowcu.

„Komitet Floty Narodowej potwierdzając odbiór kwoty 170 zł. 40 gr. przekazanej nam przez W. Panów Nauczycieli i Uczniów Gimnazjum Państwowego im. Bolesława Prusa w Sosnowcu, na rzecz budowy morskiej floty, czuje się w obowiązku wyrazić gorące podziękowanie za złożoną ofiarę dla ugruntowania potęgi naszego Państwa.

Mamy nadzieję, że ofiarodawcy nadal będą mieli na uwadze zbiórkę na budowę floty morskiej",

Z poważaniem
Sekretarz Generalny K. Fl. N.
(-) gen. M. Zaruski.

Z Polski i ze świata.

Najważniejsze wydarzenia w Polsce w r. 1928.

W styczniu rozpoczęto rokowania z Litwinami i układy handlowe z Niemcami, przybył do Katowic, a następnie do Warszawy p. Thomas, dyrektor Między arodowego Biura Pracy; w Wilnie rozpoczęła się konferencja kolejowa polsko-sowiecka.

W lu.ym podpisano w Wilnie konwencję kolejową polsko-sowiecką; toczyły się w dalszym ciągu rokowania polsko-litewskie; do Warszawy przybył perski minister spraw zagranicznych pan Ali-Goli Chana Ansari.

W marcu odbyły się wybory do Sejmu (dnia 4. III.) i w tydzień później (11. III.) do Senatu; dnia 27. III. nastąpiło otwarcie obu izb i wybory marszałków; Marszałkiem Sejmu wybrano posła Daszyńskiego, Marszałkiem Senatu senatora Szymańskiego; tyczyły się w dalszym ciągu rokowania polsko-litewskie.

W kwietniu odbyła się w Królewcu polsko-litewska konferencja; minister spraw zagranicznych Zaleski bawił w Rzymie i konferował z Mussolinim; Trybunał Haski wydał w sprawie szkół na Górnym Śląsku wyrok, uznający słuszność stanowiska polskiego, a nie niemieckiego; do Warszawy przybył król Afganistanu Amanullach; z Afganistanem zawarła Polska traktat przyjaźni.

W maju komisje polsko-litewskie obradowały w Kownie, w Warszawie i w Berlinie; Litwini odrzucili polski projekt paktu o nieagresji; rząd polski wysłał do rządu litewskiego notę, protestująca przeciw ogłoszeniu Wilna w nowej konstytucji litewskiej stolicą litewskiego państwa.

W czerwcu toczyły się w dalszym ciągu rokowania polsko-litewskie, mające na celu nawiązanie normalnych stosunków pomiędzy oboma państwami; rokowania te nie dały pozytywnych winików; były one też przedmiotem narad Rady Ligi Narodów w Genewie; doszła do skutku polsko-belgijska umowa konsularna. 22. VI. dekretem Prezydenta Rzplitej zamknięto sesję zwyczajną i budżetową Sejmu i Senatu; 24. VI. otwarto w Warszawie XXVI Kongres Towarzystw Pokoju; 25 VI ustąpił rząd Marszałka Piłsudskiego; na czele nowego rządu stanął min. Bartel.

Dziesiąta rocznica powstania w Wielkopolsce.

Dnia 27 grudnia 1928 r. obchodzono w Poznaniu uroczyście dziesiątą rocznicę powstania z r. 1918, dzięki któremu wypędzono z prastarej ziemi polskiej Prusaków Dla uczczenia zasług Ignacego Paderewskiego, który w czasie walk powstańczych bawił w Poznaniu, wmurowano na narożniku poznańskiego hotelu „Bazar" tablicę z bronzu przedstawiającą popiersie Paderewskiego. Na tablicy widnieje napis: „Wielkiemu Synowi Polski w dziesiątą rocznicę powstania w Wielkopolsce". Odłonięto też tablice ku czci pierwszych poległych powstańców ś. p. Ratajczaka i Andrzejewskiego.

Edmund Burke.

Anglja obchodzi w bieżącym roku 200-letnią rocznicę urodzin znakomitego męża stanu i myśliciela politycznego E. Burke'a (czytaj: Börk) ur. w r. 1729, † 1797. Był on członkiem parlamentu angielskiego; domagał się wolności prasy, sądów przysięgłych; położył wielkie zasługi dla organizacji nowoczesnego państwa angielskiego. Słynne jest jego dzieło p. t. „Rozważania o rewulucji francuskiej (1790)", w którem krytykował metody, jakiemi się poługiwali rewolucjoniści. Piękna ideologja Burke'a, intensywna działalność reformatorska przypomina naszego pisarza politycznego z okresu Sejmu Wielkiego — Stanisława Staszica.

Nr. 437. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna nr. 1. Tel. 494.

SOSNOWIEC, STYCZEŃ 1929.

NASZ ŚWIATEK

Dodatek Bezpłatny do 1(11) Numeru „Naszego Świata".

Redaktor: CZESŁAW SAJDAK.

Co się święci w Ameryce.

3. Bandyci pracują.

Policja amerykańska różnemi sposobami stara się wyłapać złodziejî, ale daremne jej wysiłki Bandyci nawet w biały dzień robîą napady. Miesiąc przed wyjazdem moim do Polski napadli bandyci na bank polski w Detroit.

Było to tak: w południe, kiedy ruch wszędzie jest najmniejszy, napadło na bank dziesięciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów. Wysiedli oni tuż przed bankiem z samochodu i weszli szybko do środka. Tylko jeden z nich stanął przy wejściu, trzymając rewolwer pod marynarką drugi zaś przy tylnem wejściu, aby nikt nie mógł uciec.

Herszt tej bandy kazał kasjerowi podać do policji fałszywe miejsce napadu tak że policja wyjechała gdzieś daleko za miasto. Komisarjat przecież był naprzeciw banku polskiego.

Gdy kasjer pod groźbą rewolweru spełnił to co mu kazał herszt bandy zrobîć, a następnie w towarzystwie dwóch bandytów z hersztem na czele udało się do głównej kasy, gdzie mieściła się główna kwota pieniędzy. Oprócz kasjera była jeszcze pisarka i dwóch urzędników. Musieli oni wszyscy cicho siedzieć, bo inaczej kulką w łeb. Niedaleko kasy, do której szli bandyci z kasjerem był umieszczony malutki guzik w podłodze pod dywanem. Otóż gdy kasjer nadszedł z bandytami szybko padł na podłogę i nacisnął guzik, bandyci, myśleli, że się on tylko potknął. A tymczasem w komisarjacie odezwał się dzwonek i zaczęła się rozwijać taśma papieru z rolki; na tej taśmie było wydrukowane miejsce napadu.

Komisarz zebrawszy kilku policjantów, udał się do banku polskiego. Bandyta który stał na straży wystrzelił, ostrzegając swoich przyjaciół. Rozpoczęła się strzelanina w której padło dwóch policjantów, jeden bandyta i jednego bandytę zraniono reszta uciekła samochodem, ostrzeliwując się. Takie napady w całej Ameryce się zdarzają. Napady są i w nocy.

Mały Józio.

Mały Józio, pieszczoch mamy,
Jedenaście lat zaczyna.
„No, do szkoły cię oddamy:" —
Rzekł ojczulek dziś do syna.

„Do gimnazjum — pierwsza klasa!"
„Pierwsza (Ach to miękie ławy":
(Józio już z radości hasa).
„Jak w pociągu do Warszawy".

Józio dobrze na tem zna się.
Nieraz jeździł już koleją,
I to zawsze w pierwszej klasie!
Więc oczęta mu się śmieją.

A więc Józiu, marsz do szkoły,
Bo egzamin zdawać trzeba!
A na wielkie te mozoły
Z konfiturką weź-no chleba.

Józio idzie — zrazu hasa,
Nagle — zżyma się i gniewa;
Co? To ma być pierwsza klasa!?
Wszak tu ławki wszystkie z — drzewa!

S. S.

4. W fabryce Forda.

Zaraz przy wejściu do fabryki Forda zadziwiłoby każdego obcego urządzenie fabryki. Otóż wzdłuż całej sali fabrycznej są poukładane szyny. Co parę metrów stoją robotnicy w liczbie sześciu lub pięciu. Otóż początek samochodu robią pierwsi robotnicy, którzy składają koła w kilka minut, później część ta posuwa się dalej, gdzie robotnicy nakładają siedzenia wraz z całem wierzchem i łączo to śrubkami, dalej zaś zakładają lampy, błotnice, stopnie, opony i w ciągu pół godziny cały samochód gotowy, tylko należy go załadować do wagonu i wysłać w świat.

Ford jest podobno Polakiem z Poznania i na-

zywał się Kord, lecz wyjechał do Ameryki i zmienił nazwisko na Ford. Ford jest prawie najbogatszym człowiekiem na świecie. Ma on fabrykę samochodów w Detroit, kopalnie węgla w górach, własne koleje, statki handlowe i pasażerskie, a nawet buduje fabrykę samolotów pasażerskich i wojennych i fabrykę okrętów wojennych.

Bronisław Sieradzki
uczeń kl. III.

Koledzy! Nie myślcie, że to co napisałem, jest zmyślone. Wszystko co opisałem, widziałem na własne oczy.

Przy ognisku.

(Wspomnienie z wakacyj)

Zapadł już wieczór. Słońce stoczyło się czerwone od dziennego znoju trudu, za przeciwległą ścianę boru. Cisza była wielka. Drzewa stały nieruchome z płonącemi czubami Umilkł śpiew lasu. W dole pod nami szemrała cicho rzeka wijąca się i błyszcząca jak złoty wąż. Płynęła teraz jakoś leniwie, jakby sennie, powoli tocząc fale dalej i dalej...

Na ciemniejące, sklepienie niebios wypłynął uśmiechnięty księżyc w otoczeniu figlarnie mrugających gwiazd. Nagle tę ciszę wieczoru przerwał srebrny głos sygnałówki. Trąbiono na gawędę. Ognisko już płonęło jasnym płomieniem, przeżynając jak stalą matowe ciemności. Zasiedliśmy Nasze twarze były jakieś uroczyste, rozgrzane ciepłem ognia, zaczerwienione. Poczynamy śpiewać: „Szwoleżerów". Kiedy skończyliśmy las powtarzał i niósł słowa piosenki. Piosenka odbijała się o drzewa, leciała ku czerniejącej naprzeciw ścianie lasu, aż powoli cichła, milkła jakby tonąc w ciemnych falach rzeki. Druh komendant zaczął gawędę. Popłynęły słowa, jasne proste: „o rycerzach od kresowych stanic, o obrońcach Ukrainy granic". Słuchaliśmy zadumani, słuchał las... ogień syczał trzaskał, gadał. Potem pochyliły się głowy, a pod ciemne niebiosa popłynęły słowa modlitwy: „Za zmarłych braci harcerzy, za tych co za Polskę i za wiarę legli". Znów rozległ się głos sygnałówki i płynął jasnym potokiem. Cisza. Pogasły światła, zgasł ogień, tylko drobna postać wartownika czuwała.

St. Żabicki (kl. IV).

Z cyklu: „Żywoty naszych patronów".

Św. Stanisław Kostka.

Dnia 13 listopada obchodzimy dzień nietylko naszego Swiętego rodaka, ale i Patrona młodzieży, a szczególnie szkolnej, dzień św. Stanisława Kostki, z życiem którego powinniśmy się zapoznać

Św. Stanisław Kostka urodził się dnia 28 października 1550 roku w Rostkowie na Mazowszu, jako drugi syn kasztelana zakroczymskiego Jana Kostki i żony jego Małgorzaty z Kryskich, spokrewnionej z Odrowążami, z których pochodził św. Jacek. Bogobojna matka otoczyła opieką dziecięce lata Stasia i zwracała młodzieńcze serce jego ku Bogu. Wychował się więc święty młodziniaszek w pokorze i czystości, a w cnotach tych wydoskonalił się do tego stopnia, że kiedy podczas hucznych zabaw słyszał głosy podpitej szlachty, to omdlewał, czując wstręt do wszystkiego co złe, a upajając się tylko wzniosłą i korną modlitwą, w której znajdował ukojenie w każdej potrzebie. I tak wzrastał w pokorze i prostocie, smukły, wiotki, blady, z słodkim uśmiechem na ustach, pogodnem pełnem myśli czołem, które bujnie uwieńczył ciemny włos.

W czternastym roku życia udał się św. Stanisław wraz z bratem Pawłem i profesorem Bielińskim do Wiednia, celem pobierania nauk u Jezuitów. Miły, towarzyski, przyjacielski lubiany był powszechnie szczególnie przez kolegów. Gorliwy w ćwiczeniach religijnych, wzrastał stale w łasce u Boga. W naukach zrazu mu się nie wiodło. Widocznie miał średnie tylko zdolności i przewyższali go inni. Wówczas św. Stanisław chwycił się niezawodnej zasady: módl się i pracuj. Pilnie zapisywał wykłady profesorów, by wspomóc pamięć i prosił usilnie o pomoc Najdroższą swą Matkę Marję. „O Maria, sis mihi propitia — o Marjo bądź mi miłościwa" — można było czytać na marginesach jego wypracowań i zeszytów. W rezultacie św. Stanisław stał się jednym z pierwszych uczniów.

c. d. n.

Stanisław Okamfer (kl. VII).

Koledzy!

Nie niszcie książek z bibljoteki szkolnej.